

Dogania nas trochę różnica czasu - cztery godziny - która powoduje, że coraz trudniej nam wstawać (raz czy drugi się zmobilizujesz obudzić o czwartej rano, ale na dłuższą metę przekształca to człowieka w czerwonoookie zombie). Uzbekistan, swoją drogą, ma humor nie zmieniać czasu na lato.

Miłym dla źle się budzących jest to, że w czasach radzieckich zakazano muezzinom 'darcia ryja' z minaretów i nie zniesiono tego zakazu do dziś. Swoją drogą, wysokie wieże budowano w Centralnej Azji również przed nadejściem islamu, początkowo w funkcji 'latarni pustynnych'. Karawany podróżowały nocą (bo chłodniej), nawigowały się według gwiazd, ale i według ognisk rozpalanych na wieżach. W Bucharze 47 metrowy minaret Kalon widoczny był podobno z 30 kilometrów i zrobił takie wrażenie na Czyngis Chanie, że zabronił burzyć.

Zresztą, gdyby nawet zburzył, co to dla Uzbeków? Trochę obok centrum znajduje się Char Minar (najprawdopodobniej fragment madrasy), jeden z bardziej charakterystycznych budynków Buchary. Na kopule dość ostentacyjny napis: 1968. W Uzbekistanie trudno zorientować się, gdzie kończy się zabytek, a zaczyna rekonstrukcja, gdzie kończy się rekonstrukcja, a zaczyna atrapa. Vis-a-vis cytadeli znajduje się meczet z takim karłowatym (dla odmiany) minaretem. Ponieważ minaret się przechylał niczym wieża w Pizie, pięć lat temu rozebrano go i złożono ponownie cegła po cegle.

W pobliżu Buchary znajduje się mauzoleum świętego męża sufizmu, Baha-ud-Din'a Naqshbandi, uważane za Mekkę Centralnej Azji; istnieje nawet przelicznik - trzy pielgrzymki do Buchary równa się jeden hadż do Mekki. Baha-ud-Din żył zgodnie z zasadą, że mężczyzna nie powinien wyjeżdżać za granicę (chyba że na czele wojsk), głosił też, że każdy imam powinien mieć również jakiś cywilny zawód, a najlepiej kilka (co przyczyniło się do rozwoju rzemiosł w Bucharze). Nie był również przeciwny mieszanii się duchowieństwa islamskiego do polityki (sam świecił tutaj przykładem). W 2003 mauzoleum zostało znacznie odbudowane i rozbudowane. Nieledwie pięć lat później sufizm został w Uzbekistanie zakazany jako zbyt mistyczny nurt islamu. Jako pretekst posłużyły różne brzydkie podejrzenia o powiązania z Czeczenami i Talibanem

Odwiedziliśmy też letni pałac ostatniego emira Buchary - nówka sztuka, zbudowana tuż przed rewolucją, trochę w stylu hybrydowym: mały Ermitaż z elementami orientalnymi. Emir podobno kazał zabić dwanaście owiec i rozwiesić truchła w różnych miejscach w okolicach Buchary. Na budowę pałacu wybrał to miejsce, gdzie mięso po tygodniu było najmniej zepsute. Decyzję tę popierali też później Sowieci - w okolicach pałacu zbudowano kilka szpitali i sanatoriów. Spotkała nas też znów Polska: emir sprowadził dwa żyrandole z Warszawy.

Przy jednym z pałacowych pawilonów znajduje się spora sadzawka, przy niej niewielka wieża z platformą, na której emir się modlił. Legenda głosi, że w sadzawce pływały nago żony i nałożnice, a emir wybierał z kim spędzi noc, wrzucając jabłko do wody. Mam nadzieję, że sto lat temu woda była czystsza. Podobno zresztą emir miał drobny fetysz zapachowy i kazał przed nocą myć wybranki w oślim mleku.

Pisząc o Uzbekistanie nie sposób wspomnieć o tzw. Great Game. To określenie, spopularyzowane przez Kiplinga, a przypisywane oficerowi brytyjskiemu, Arturowi Conolly, oznaczało brytyjsko-rosyjską rywalizację o wpływy w Centralnej Azji w XIX wieku: Rosjanie chcieli się "wygryźć" nad Ocean Indyjski, Anglicy pragnęli temu przeciwdziałać i połączyć swoje posiadłości na subkontynencie indyjskim z tymi na Bliskim Wschodzie. Ostatecznie zakończyło się patem, choć jakby ze wskazaniem na Rosjan, którym poszło trochę lepiej niż Anglikom w Afganistanie. Swoją drogą, carski minister hrabia Nesselrode ukuł własny termin na Great Game - *турниры тени*.

W 1838, brytyjski agent, pułkownik Stoddart, przybył do Buchary, do pradziadka ostatniego emira, Nasrullaha, aby nakłonić go do zaprzestania bratobójczych walk z chanami Chiwy i Kokandy, zjednoczenia sił przeciwko Rosji oraz uwolnienia rosyjskich jeńców (których emir chwycił na pograniczu z intencją sprzedaży w niewolę); Brytyjczykom nie chodziło tutaj o dobro jeńców, tylko o wytrącenie carowi z ręki *casus belli*. Stoddart został wysłany przez swoich przełożonych bez prezentów dla emira (błąd!), bez osobistego listu od królowej Wiktorii (błąd!), a nadto jeszcze wjechał przez pałacową bramę konno, co było nie tylko błędem, ale i poważnym naruszeniem etykiety.

Emir Nasrullah był człowiekiem dość gwałtownym, zdarzało mu się zabijać z błahszego powodu, na przykład związków rodzinnych (ojciec i czterech braci), ale tym razem wtrącił tylko Stoddarta do więzienia. Po jakimś czasie Stoddart, postawiony przed alternatywą egzekucja lub konwersja, doszedł do wniosku, że islam ma swoje dobre strony i wybrał pożegnanie z napletkiem zamiast z głową. Zaraz też poprawiło mu się zakwaterowanie i wyżywienie, zamieszkał w pałacu (którego, co prawda, nie mógł opuszczać).

Gdy wieści o konwersji Stoddarta doszły do Anglii, wywołały spory skandal. Wysłano do Buchary kapitana Conolly'ego, żeby wydostał Stoddarta i dostarczył go do Indii. Znów: bez prezentów, bez listu od królowej Wiktorii - wiadomo, jak musiało się to skończyć. Zaraz potem Anglicy dostali haniebnie w skórę w Afganistanie, emir doszedł do wniosku, że nie ma sensu obstawiać przegrywającej karty i w 1842 kazał ściąć obu Anglików. Europa dowiedziała się o tym trzy lata później, gdy do Buchary przybył wielbny Joseph Wolff - misjonarz-awanturnik-podróżnik. Główną jego obsesją było poszukiwanie zaginionych plemion Izraela (był nota bene, synem

rabina, a jeśli chodzi o chrześcijańskie denominacje to w drodze do anglikanizmu przeszedł przez luteranizm i katolicyzm). Gdy dotarł do Buchary, nieomal podzieliłby los Stoddarta i Conolly'ego, uratowało go to, że emir znalazł bardzo zabawnym jego strój organizacyjny (sutanna, rakieta, befska).

Uzbekistan jest ojczyzną dzikich tulipanów, występuje tu kilkadziesiąt ich gatunków. Trochę liczyłem na jakieś widoki drogą z Buchary do Samarkandy - ale te obszary są bardzo intensywnie użytkowane rolniczo, a te niewielkie spłachetki nieużytków w okolicach Buchary porasta głównie (zaczynający kwitnienie) tamaryszek, co może wskazywać na zasolenie gleby, uniemożliwiające uprawę czegokolwiek. Dzikie tulipany rosną zresztą bardziej na południu (w stronę graniczącego z Afganistanem Termezu), i w górach, po drodze do Doliny Fergańskiej.

Znaczna większość samochodów w Uzbekistanie to wytwarzane miejscowo Daewoo (obecnie, po zmianie nazwy, chevrolety). Wynika to z tego, że samochody importowane obłożone są cłem wielokrotnie przekraczającym wartość samochodu. Oprócz tego widzi się dumne niedobitki imperium (łady i moskwicze - wszystko już pełnoletnie). Jeśli zaś widzi się na drodze cokolwiek innego, to niezawodnie w samochodzie jedzie mafiozo-milioner-polityk (właściwie podkreślić, poprawna może być więcej niż jedna odpowiedź).

Kręgosłupem transportu osobowego w Uzbekistanie są samochody Daewoo Damas. To jest coś takiego, co wygląda jak normalny samochód postawiony na boku na sztorc: wyższe niż szersze, zabierają oficjalnie osób sześć (w układzie 2-2-2), ale faktycznie więcej. W trybie marszrutka taki Damas ma na przedniej szybie numer (który oznacza trasę), czeka na odjazd na swojej pętli aż się zapełni albo aż kierowca straci cierpliwość czekać na komplet pasażerów.

Ogłoszenia parafialne. W sobotę dolar 5,800 sumów, wczoraj 6,400 (podobno to powiązane z kursem rubla, bo wielu Uzbeków pracuje w Rosji). Rozpadało się okropnie. Jutro Samarkanda. Ciąg dalszy niezawodnie nastąpi.